

OŻENEK Z OBRĄCZKAMI W POWSZECHNYM

W stołecznym Teatrze Powszechnym na widzów premiery *Ożenku* Mikołaja Gogola czekały niespodzianki. Każdy mógł spróbować weselnego tortu chlebowego, kawioru i szampana. Ale tylko jeden widz wylosował pamiątkowe złote obrączki z wygrawerowanym tytułem sztuki. Ufundowała je poznańska firma złotnicza Wojciecha Kruka. Identyczne będą losowane na pięćdziesiątym i setnym spektaklu, natomiast na pozostałych – obrączki ze srebra. Oczywiście dla firmy i dla teatru jest to dobra reklama, choć przedstawienie Andrzeja Domalińskiego wcale jej nie potrzebuje. Jest tak zabawne, że powodzenie u publiczności ma zagwarantowane.

Gogolowska satyra na instytucję małżeństwa w klasycznym przekładzie Juliana Tuwima brzmi świetnie i śmieszy przede wszystkim dzięki wspaniałym aktorom. Głównego bohatera, starego kawalera, który „chciałby, a boi się”, gra Władysław Kowalski. Jego Podkolesin – błąd, smutny, z obwisłą dolną wargą – jest uparty jak osioł i arcykomiczny. Zwłaszcza wtedy, gdy decyduje się nareszcie na oświadczenie. Znika gdzie jego flegmatyczność i tak zapala się do miłosnych karesów, że Agafia (Katarzyna Herman) musi przed nim

uciekać. Wspaniała scena! Podobnych, udanych reżysero i aktorsko, jest w spektaklu Domalińskiego znacznie więcej. Pod rozpiętym jak namiot monstrualnie wielkim płaszczem (scenografia Jagny Janickiej) przesuwa się barwna galeria konkurentów do ręki panny i swatów, wśród których prym wiodą: Joanna Żółkowska (Fiokła) i Janusz Gajos (Koczkariew).

A prawdziwą zasługą aktorów jest i to, że nie szczczędając swoim bohaterom rysów komicznych, ocalili jednocześnie to, co u Gogola ważne – cień liryzmu i współczucia, otaczający tych małych, śmiesznych ludzi. Zobaczcie Państwo *Ożenek* koniecznie.

Joanna Żółkowska ucharakteryzowana na Fiokłę tuż przed spektaklem.

